POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 22 maja 1927 r. Nr. 19.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

O dobrym pasterzu.

Przez pustynie i niwy szedł urodziwy młodzieniec,
Przez głogi i pokrzywy, miał w ręku zbawienia wieniec,
Wołał: „Owieczko miła, gdzieżeś mi pobłądziła?“
  I szedł znów bez odwłoki i szedł do górnej krainy,
  Przebiegał tam opoki, potem poszedł w doliny,
  Wołał: „Owieczko moja, chodź do zbawienia zdroju.“
Uszedł znów czas niemały bez wytchnienia i bez przerwy,
Przez urwiska i skały, przez zarośla i przez krzewy,
Wołał: „Owieczko luba, pójdź, bo czeka cię zguba“.
  Potem wszedł pasterz młody między miasta i też sioła,
  Nad brzegiem orskiej wody i owieczki swojej woła:
  „Owieczko z mego stada, ozwij się, bo ci biada“.
Potem zmierzył swe kroki między drapieżne bestje,
Znalazł je bez odwłoki, lecz owieczka ledwie żyje,
I zawołał: „Owieczko, jam twą tarczą i ucieczką.“
  Rzucił się z całej siły, a choć czas ten we krwi brodził,
  Choć go wilcy zranili, lecz owieczkę wyswobodził.
  „O, owieczko, cóż było, co z mej trzody cię spłoszyło?“
Wziął ją na ramię swoje i poniósł ją bez przeszkody
Przez głazy i wyboje, zaniósł ją do cichej wody
I pieścił ją tam zasię, gdzie trzodę swoją pasie.

Michał Rajka z Ogródka, pow. łecki.

Ostatki pozostały.

Rzym. 11, 5.

Nie zdarzyło-li się wam odczuwać trwogę i rozpacz na widok tak wielkiej liczby niedowiarków, żyjących bez Boga: gdzież jest sumienie, ten świadek ukryty w każdym człowieku? Na cóż się przydało jego świadectwo? Na cóż zwłaszcza się przydało usiłowanie Boga ku zbawieniu świata, najpierw przez Izraela, następnie przez Jezusa Chrystusa? Czy to wszystko było nadaremnie? — Otóż, mili Czytelnicy, smutek wasz zamienić się może w radosną nadzieję, gdy sobie przypomnicie, że jest ostatek wiernych Bogu wiadomy. Eljaszowi zdawało się, że jest sam, jest sam jeden za czasów Achaba, atoli Bóg oświadczył mu, że wśród ludu bałwochwalczego zostało siedem tysięcy, którzy nie ugięli kolana przed Baalem. Dziś zapewne też jest o wiele więcej uczniów Chrystusowych, niż nam się wydaje; aczkolwiek oni może inną nazwę noszą i nie ze wszystkiem wierzą tak, jako my wierzymy, wszelako są niemniej chrześcijanami, którzy w dniu ostatecznym objawieni będą. Najważniejsza jest, abyśmy, pozostawszy, stali w wierze, zaliczyć się mogli do prawdziwych wyznawców Chrystusowych. To też starajmy się wszelkiemi siłami nietylko sami wczytywać w słowa Ewangelji, ale i rozszerzać takowe między braćmi swoimi, a wtedy ilość wyznawców Chrystusa się zwiększy.

Targi poznańskie.

Już w zaraniu dziejów Polski odgrywał Poznań znaczną rolę. Była to osada z warownym zamkiem, nad rzeką Wartą. W roku 968 założono pierwsze biskupstwo. Tu umarł król polski, Bolesław Chrobry w roku 1025. Do rozkwitu przyczyniły się słynne jarmarki, które ściągały kupców z zagranicy i ze wszystkich stron Polski.

W wiekach XIV-tym i XV-tym rozwijał się Poznań — kwitł w nim handel, wzrastał dobrobyt, a z nim zamiłowanie do wznoszenia pięknych budowli. Rozwijało się życie umysłowe. W XVI-tym wieku kwitnie tu nowy ruch — reformacja. Pracują tu: znakomity Jan Seklucjan, ks. Eustachy Trepka, Stanisław Ostroróg, ks. A. Gliczner-Skrzetuski i inni działacze protestanccy.

Z tych czasów świetności Poznania pozostał Rynek stary z poważnemi kamienicami, stary Ratusz — jeden z najpiękniejszych gmachów w Polsce, pozostała katedra, z pomnikiem pierwszych monarchów polskich: księcia Mieszka I-go i króla Bolesława Chrobrego.

Kiedy Niemcy zagarnęli ziemie Wielkopolskie, starali się nadać miastu Poznaniowi niemiecki charakter. Duch polski jednak przetrwał, tak, jak przetrwał lata niewoli Orzeł Biały, zatknięty na wieży Ratusza.

Cesarz Wilhelm postanowił wznieść sobie nad Wartą w stolicy Wielkopolski, Poznaniu, potężną siedzibę,— a było to wtedy, kiedy komisja kolonizacyjna pracowała nad wywłaszczeniem z ojczystej roli polskiego gospodarza. Drzymała w wozie cyrkowym mieszkać musiał, gdyż zabroniono mu wybudować chatę. Dzieci we Wrześni bito, a rodziców na więzienie skazano za mowę polską.

Minęło ćwierć wieku i Poznań, piękna stolica Wielkopolski, czyli starej Polski, jest, jak przed wiekami, sławnym grodem polskim, który liczy zaledwie kilka procent Niemców, zamczysko zaś Hohenzollernów stało się siedzibą Prezydenta Rzeczypospolitej, a na wieży tego zamku biało-czerwona chorągiew powiewa.

Z inicjatywy pierwszego polskiego burmistrza, nieodżałowanej pamięci Jarogniewa Drwęskiego, i pod znakomitem kierownictwem dyrekcji Targów, cała przestrzeń na zachód od dworca, gdzie ongi była wystawa, zamieniła się z typowo małomiasteczkowego przedmieścia w europejską w całem tego słowa znaczeniu dzielnicę, gdzie stanęło już 5 monumentalnych gmachów, gdzie splantowano na sposób nadzwyczaj estetyczny całą powierzchnię, przeprowadzono nowe ulice, — jednem słowem, zagospodarowano ten zakątek w sposób istotnie wielkomiejski. Jakby dla dokumentalnego zaświadczenia wobec świata, jak to było za czasów pruskich, a jak jest dzisiaj, po bokach tego olbrzymiego obszaru pozostało kilka ohydnych bud, wzniesionych przez Niemców, oraz kilka w najwyższym stopniu nieporządnych parkanów, składów itp.,

które władze polskie municypalne tylko stopniowo mogą usuwać w miarę kończenia się kontraktów z dzierżawcami prywatnymi, pozostałymi nam w spadku po gospodarce niemieckiej.

Treść sama, czyli eksponaty, ich gatunek, mnogość itd., jest niezbitym dowodem, stwierdzającym, że rozwój polskiej gospodarki jest wielki, i że, — co najważniejsza — stopniowo, wyzwalamy się z pod przewagi wytwórczości zagranicznej, a przeważnie niemieckiej. Z każdym rokiem konstatujemy na Targach Poznańskich postęp wyraźny pod tym względem; posiadamy coraz więcej własnych wytwórni, coraz bardziej nasze produkty udoskonalamy. Już tylko bardzo nieliczne gałęzie naszej wytwórczości ustępują produktom zagranicznym, a jeszcze mniej jest takich, jakich wcale w Polsce się nie wyrabia.

Weźmy kilka drobnych przykładów: taka naprzykład czekolada, która w Polsce ma nadzwyczaj szeroki odbyt, stając się poniekąd przedmiotem najpierwszej potrzeby i którą Warszawa, Kraków, Poznań i inne miasta wyrabiają w gatunkach jak najlepszych i po cenach minimalnych. Pomimo to, agenci zagraniczni usiłują zalewać nasze rynki czekoladą zagraniczną, nieraz znacznie gorszą, a nawet nieraz droższą. (W tym kierunku szczególnie usilnie pracują na rzecz zagranicy właściwie Niemcy, a najbardziej Żydzi, którzy oddawna byli, są i będą niewątpliwie najskuteczniejszymi przewodnikami niemczyzny. Dla nich czekolada firmy „Sarotti" jest szczytem doskonałości i tam zwłaszcza, gdzie handel w żydowskich przeważnie spoczywa rękach, firma ta wprowadzana jest całą siłą. Polska publiczność pamięta jednak doskonale, że niedawno dyrekcja tej fabryki ogłaszała, że ani jednego Polaka w zakładach swoich nie zatrudnia...). Na tego rodzaju objawy Targi Poznańskie są wysoce skutecznem przeciwdziałaniem; pokazują bowiem każdemu, że posiadamy bardzo wiele własnych produktów i że bez udziału zagranicy wogóle obejść się możemy doskonale.

Targi obecne jak w zwierciadle okazały nam także, jak bardzo korzystnie na rozwój polskiego przemysłu i handlu wpłynęła wojna celna polsko-niemiecka. Cały szereg firm nowych popowstawał, dawniejsze wytwórnie ogromnie rozwinęły swą działalność, — jednem słowem cały kraj zyskał na zatargu, a tylko pewne jego gałęzie straciły i to względnie mało, skoro się weźmie pod uwagę, że na podniesieniu ogólnego dobrobytu i bogactwa narodowego zyskują wszyscy.

Skutki mowy Hergta.

Na zjeździe nacjonalistów w Bytomiu wygłosił wicekanclerz i minister sprawiedliwości, Hergt, mowę, w której mocno podkreślił, że Niemcy muszą odzyskać granice z roku 1914. Locarno dla niego nie istnieje i dla żadnego dobrego Niemca istnieć nie powinno. O zbliżeniu polsko-niemieckiem, zdaniem wicekanclerza, mowy być nie może. Całe przemówienie było, krótko mówiąc, wypowiedzeniem wojny Polsce.

Przeliczył się jednak p. Hergt. Nie całe Niemcy są tak wojowniczo nastrojone. Prasa postępowa zorjentowała się, podniosła głos przeciwko wojowniczemu ministrowi i przeciwko ego niewłaściwemu wystąpieniu.

A na zewnątrz jaki rezultat? Premjer Francji Doumergue, wyjechał do Londynu celem zbliżenia się Francji i Anglji. O ewakuacji Nadrenji mowy być nie może wobec stanowiska wicekanclerza. Kontrola fortec, które miały ulec zburzeniu, przeprowadzona zostanie jeszcze przed dniem 5-go czerwca r. b.

Nie solidaryzuje się z ministrem Hergtem kolega jego, minister Stresemann, który w rozmowie z polskim posłem, Olszowskim, stwierdził, że stosunki polsko-niemieckie nigdy nie mogą być zaostrzone, gdyż muszą być regulowane przez sąd polubowny, przewidziany w traktacie w Locarno. Mamy tedy z wielkiej chmury mały deszcz.

W kilka dni po konferencji nacjonalistycznej i sławnej mowie zwołana została w Bytomiu konferencja pacyfistów, czyli zwolenników pokoju. Przedstawicieli Polski podejmował burmistrz miasta Bytomia wielce gościnnie. Przybyło też wielu Polaków z Górnego Śląska niemieckiego. I oto rezultat mowy Hergta wręcz odmienny. Po raz pierwszy wolno było na sali ratuszowej w Bytomiu mówić publicznie po polsku.

Wysoki Komisarz z ramienia Ligi Narodów, Calonder, wielce zadowolony z takiego obrotu rzeczy, ma nadzieję, że sprawa porozumienia obu państw dużo prędzej, niż kiedykolwiek, posunie się naprzód, albowiem rozsądni obywatele wiedzą, że wojowniczość dziś byłaby zgubną.

Nacjonalistyczny Hergt ma dziś przeciwko sobie całe poważnie myślące społeczeństwo niemieckie. K.

15) ## Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1808.

W ciszy i spokoju obchodzono Nowy Rok, gdyż nie było już tu nieprzyjaciół, niestety, inne wypłynęły trudności i ciężary. Wprowadzono najrozmaitsze podatki, jako to: od majątku, od srebra, które surowo ściągano. Niejeden ojciec rodziny wątpił już, czy zdoła wyżywić swoich najbliższych. Zboże było bardzo drogie, brak gotówki dokuczał wszystkim, a jeszcze bardziej dał się we znaki spadek waluty.

Żniwa były dość obfite, zboże jednak pod względem jakości wiele pozostawiało do życzenia. Cena bydła obniżyła się znacznie.

Śmierć zagarnęła wiele ofiar. Ze zmartwienia i kłopotów wielu ludzi pragnęło zabić troskę i popadało w jeszcze gorsze nieszczęścia, to też obyczajność ucierpiała na tem bardzo wiele.

W tym roku założono kasę samopomocy piwowarów, czysty dochód przeznaczono na pokrycie kosztów utrzymania browaru, resztę dzielono pomiędzy piwowarów.

1809.

Ten rok był cięższy od poprzedniego. Przybyły podatki. Zniesiono wszelkie przywileje dla rzemiosł — każdemu obywatelowi pozwolono uprawiać rzemiosło wedle upodobania — o ile tylko płacił odpowiednie podatki. Wiele niezadowolenia wywołało to przekreślenie wielowiekowych przywilejów. Płacenie podatków nie ustawało, — płacono nawet podatek od psów — wszystko, cokolwiek zarobiono, pochłonęły podatki. Śmiertelność w tym roku nie była wielka. Zawarto wiele związków małżeńskich. Rozwody w tym i następnym roku były na porządku dziennym. (C. d. n).

Sprawy polityczne.

Polska. Dodatkowe wybory w Rybniku na Górnym Śląsku wypadły na korzyść polską.

Niemcy. Po załatwieniu sprawy kredytu dla przemysłu żelaznego na Śląsku Opolskim, Reichstag przeszedł do ustawy o ochronie rzeczypospolitej. W imieniu wszystkich stronnictw rządowych złożył krótką deklarację poseł partji ludowej, dr. Scholz, który oświadczył, że dopóki zasadniczy kodeks karny nie będzie ostatecznie przez Reichstag uchwalony, konieczne jest utrzymanie tej ustawy, której postanowień część będzie musiała być włączoną potem do całego kodeksu karnego. Stronnictwa w obecnej koalicji rządowej zgłaszają więc wniosek o przedłużenie ustawy na dalsze dwa lata.

Czechosłowacja. Czynią się przygotowania do wyborów na prezydenta Czechosłowacji. Najwybitniejszymi kandydatami są: prof. Masarik, obecny prezydent, i dr. Kramarz.

Chiny. Chiński rząd bolszewicki w Hankou i jego wojska poniosły klęskę w walce z armją marszałka Czan-Kai-Szeka. Niektórzy ministrowie rządu komunistycznego, jak naprzykład minister spraw zagranicznych, Czen, chcą wyjechać do Moskwy. W kołach rządowych moskiewskich przeważa przekonanie, że Sowiety będą musiały w stosunku do Chin stosować politykę kompromisową i to zarówno w stosunku do marszałka Czan-Kai-Szeka, jak i Czen-Tso-Lina.

RZECZY CIEKAWE.

Niezwykły polski wynalazek. P. Świderski w Warszawie skonstruował przyrząd, umożliwiający chodzenie po wodzie w dosłownem tego słowa znaczeniu, przy-

czem ani bystrość prądu wody, ani głębokość nie stanowią żadnej przeszkody. Wynalazek został opatentowany pod trzema literami „K. S. I.“ i był już demonstrowany na Wiśle przed specjalną komisją wojskową i został uznany za przyrząd, gwarantujący zupełne bezpieczeństwo przy przebywaniu wszelkich wód. Aparat waży 2 kilogramy i zmieści się w kieszeni. W niedzielę dnia 15 b. m. odbyły się dwa publiczne pokazy chodzenia po wodzie przy pomocy nowego wynalazku „K. S. I.“

Stuletni złodziej. Lwowska kronika sądowa zanotowała wyjątkowy wypadek. Przed stanął najstarszy chyba złodziej w Polsce, bo liczący 100 lat, niejaki Jan Lukow, oskarżony o drobną kradzież bielizny damskiej. Sędzia wydał dość łagodny wyrok, skazał bowiem starca tylko na 7 dni uresztu.

Wychodźtwo z Polski. Ogółem wyjechało z Polski w roku ubiegłym 266,593 osób. Z tego do krajów Europy 117,136 i poza europejskich 49,457 osób. Wśród krajów europejskich na pierwszem miejscu stoi Francja (68,534), następnie Niemcy (43,391), Belgja (1,958) i t. d. Drogą emigracji zamorskiej najwięcej osób wyjechało do Kanady (15,795), Argentyny (14,034), Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (8,249), Palestyny (6,839) i Brazylji (2,471).

Browarnictwo w Polsce. Ostatnio ogłoszone zostały dane, dotyczące stanu browarnictwa w Polsce. Jak z nich wynika, było czynnych w ubiegłym roku 268 browarów. Cyfra ta jest niższa o 2 browary w porównaniu z rokiem 1925, o 14 zaś browarów niższa w porównaniu z rokiem 1924. Najwięcej browarów mają województwa centralne i zachodnie, podczas, gdy największe cyfry produkcji przypadają na Małopolskę. Produkcja całej Polski wyniosła w ubiegłym roku 169 miljonów litrów piwa, z których wyprodukowały: była dzielnica austrjacka 61 miljonów litrów, była dzielnica rosyjska 51 miljonów litrów i była dzielnica pruska 53 miljony litrów piwa. Zużyto na produkcję wymienionych ilości 31,568 tonn słodu, 540 tonn chmielu i 8 tonn innych produktów.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Zebranie Kółka Rolniczego odbyło się dnia 1 b. m. we wsi Kurki, przy udziale 20 członków i licznych gości z sąsiednich wiosek. Prezes Kółka p. Jabłoński zagaił zebranie, poczem p. Komar kierownik Szkoły Rolniczej w Brodnicy, wygłosił dłuższy referat o racjonalnej hodowli bydła. Po wygłoszeniu referatu zachęcał obecnych, aby wstępowali do Kółka Hodowlanego, gdyż tam będą mieli możność nauczania się w jaki sposób winno się hodować bydło. Stosujący u siebie otrzymane wiadomości, osiągną duże korzyści, jak poprawienie rasy, następnie przez umiejętne żywienie krów uzyskają nadwyżkę wydajności mleka. Przytem postawił za wzór pp. Żywca i Łysego z Kurek, którzy już są członkami wspomnianego Kółka. Następnie zdał sprawozdanie z przeprowadzonej próby u p. Żywca, a mianowicież po dodaniu 3-ch funtów makuchu na jedną krowę, otrzymał po dwóch tygodniach nadwyżkę mleka u jednej krowy o 3 litry, a u drugiej o 5 litrów dziennie. W końcu p. Komar zachęcał rolników, aby jak najliczniej wystawili swoje okazy bydła na pokazie, który odbędzie się w Działdowie 21 czerwca b. r., zaznaczając, że najlepsze sztuki będą nagrodzone. Na zakończenie p. prezes Jabłoński i w krótkich słowach przedstawił korzyści, jakie osiągają członkowie Kółka Rolniczego. Mianowicie mają oni możność zdobycia wiedzy o postępie w rolnictwie, zachęcając w ten sposób do wstępowania do Kółka. Po obradach zwiedzono oborę u pp. Żywca i Łysego. U pierwszego zauważono postępowo urządzoną oborę, jako też wzorowo urządzoną gnojownię. Również u p. Łysego znaleziono oborę urządzoną według najnowszych wymagań. Ogólnie znaleziono całe obejście gospodarskie u obydwu w należytym porządku, tak że można ich postawić za wzór gospodarzom sąsiednich wiosek.

Z Przybyszowa otrzymała Redakcja list od p. Albertyny Bobkówny, uczennicy IV-go oddziału szkoły miejscowej. List ten umieszczamy w całości, zachęcając inne dzieci szkolne do interesowania się naszą „Gazetą“.

„Jak spędziliśmy dzień 3-go maja w r. 1927 w Przybyszowie, pow. Kępno. Na dzień 3-go maja cieszyliśmy się już kilka dni przedtem i robiliśmy przygotowania. Kiedy nadszedł ten upragniony dzień święta narodowego, my dzieci ewangelickie zebraliśmy się w szkole o godzinie siódmej ustawiliśmy się na podwórzu szkolnem i poszliśmy z P. Nauczycielem do Kępna do kościoła. Po drodze dołączyły się dzieci ewangelickie ze Szklarki. Nasz pochód wyglądał bardzo uroczyście. Każde dziecko miało chorągiewkę własnej roboty, które przez wesołe poruszanie się szeleściały. Wszyscy byliśmy bardzo uradowani. Nabożeństwo w kościele odbyło się o godzinie w pół do dziewiątej. Na końcu nabożeństwa zaśpiewaliśmy pieśń: „O Boże usłysz“. Po nabożeństwie zebraliśmy się do odejścia, wówczas p. Badurowa zaprosiła p. nauczyciela i nas do swego domu. Tam zabawiliśmy się przez dwie godziny. Przez cały czas śpiewaliśmy pieśni i piosenki przy pomocy fortepianu. P. Badurowa pokazała nam papugę. Papużka była nami zachwycona, a my nią, zaczęła do nas mówić jej głosem, a my do niej. O cóż, to za radość była! Państwo Badurowie przyjęli nas wszystkich herbatą i starali się nam ten dzień uroczmaicić, i uprzyjemnić, to też było nam tu bardzo dobrze, byliśmy rozweseleni i na twarzach wszystkich jaśniała radość i zadowolenie. Były tu jeszcze dzieci ze szkoły Turzańskiej. Przed odejściem zrobiliśmy na pamiątkę spędzenia 3 maja wspólne zdjęcie. W imieniu wszystkich dzieci składam państwu Badurom za to serdeczne podziękowanie. W pół do pierwszej wyruszyliśmy do domu. Po drodze zaśpiewaliśmy jeszcze kilka piosenek marszowych. Po południu o godzinie piątej zebraliśmy się znowu w szkole. Tu odegraliśmy sztuczkę teatralną, były również deklamacje i śpiewy. Wszystko nam w tym dniu szło jak z płatka, to też ludzie i my byliśmy bardzo uradowani z tego: oni nam dawali oklaski, a my im za to dziękowali. Radość i zadowolenie było wielkie. Uważam, że i inne dzieci podobnie spędziły 3 maja w roku 1927. A. Bobkówna, uczennica IV. oddziału.“

Cieszyn. Zmarł nagle podczas uroczystości otwarcia linji kolejowej Chybie-Skoczów ś. p. dr. Jan Michejda, zasłużony działacz na Śląsku Cieszyńskim, b. poseł do parlamentu austrjackiego, b. prezydent Śląska, ostatnio prezydent miasta Cieszyna. Zmarły był bratem i serdecznym przyjacielem niezapomnianego działacza, wielkiego patrjoty, ś. p. ks. senjora Franciszka Michejdy (ojca dr. Tadeusza Michejdy, lekarza powiatowego z Działdowa). S. p. dr. Jan Michejda żył lat 74.

Budowa olbrzymiej rzeźni w Małopolsce. „Związkowa Spółdzielnia zbytu bydła i trzody chlewnej w Krakowie“, zrzeszająca 28 spółdzielni powiatowych, kończy w Dębicy przy pomocy okolicznych Rad powiatowych budowę wielkiej rzeźni, obliczonej rocznie na 50,000 sztuk trzody i 5,000 sztuk bydła. Zadaniem owej placówki będzie wybór bekonów (boczków) wszelkiego rodzaju, tudzież ubój trzody i bydła w celu wywozu.

Obecny stan zasiewów. Wiadomości, które ze wszyszkich zakątków Rzeczypospolitej napływają zgodnie stwierdzają powszechny stan niepogody, trwający już od dłuższego czasu. Słocie towarzyszył niski stan temperatury, który hamuje proces wyparowywania wilgoci z gleby. Pola obsiane oziminą stoją w wielu miejscach pod wodą. Na ziemiach niedrenowanych ozimina zaczyna już czernieć i grozi wygniciem. Również zagrożone są na takich ziemiach dokonane już zasiewy zbóż jarych. Łąki w wielu miejscowościach zamieniały się w jeziora, a stałe zimna powstrzymują rozwój trawy, to też już dziś można zawyrokować, że sprzęt siana z pierwszego pokosu będzie skąpy, a lichy porost na pastwiskach naturalny opóźnia moment wypędzenia bydła w pole, co zmusza do zakupu nowych partyj pasz treściwych, których cena stale podnosi się w górę. Będzie to mieć wpływ niewątpliwy na ceny nabiału, których obniżki, zwyklej o tej porze, trudno w roku obecnym się spodziewać. Zły stan pogody psuje niesłychanie plan robót wiosennych, zmuszając do wielokrotnego powtarzania upraw przedsiewnych.

Sprawa wywozu otrąb. Wysokie ceny na otręby w kraju między innemi są spowodowane masowym ich wywozem zagranicę przeważnie do Niemiec, Czechosłowacji i Australji. Państwa te chętnie te otręby przyjmowały płacąc za nie nawet dość wysokie ceny: dawało im to bowiem możność rozwijania i podnoszenia swojej hodowli przez wytwarzanie większej ilości mleka, czy też opasanie trzody na

mięso. W roku 1924 wywieziono z polski zagranicę otrąb 24.809 tonn, w roku 1925—64,986 tonn w 1926 r.—190,063 tonn. Jak z powyższych zestawień widać, wielką ilość otrąb rok rocznie wywożono z kraju, wspomagając sąsiadów, głównie Niemcy w treściwą paszę. Organizacje rolnicze niejednokrotnie domagały się od rządu, aby powstrzymać wywóz otrąb zagranicę. Rząd wprowadził utrudnienie przez podniesienie taryfy kolejowej od przewozu otrąb. Gdy przedtem przewóz wagonu otrąb z Warszawy do granicy kosztował 250 zł. obecnie już 423 zł. Należy więc przypuszczać, że podniesiony koszt przewozu zmniejszy wywóz otrąb z kraju, obniżając ich cenę na rynku wewnętrznym. Umożliwi to rolnikom nabywanie większych ilości otrąb i skarmienie ich przez swój inwentarz co w rezultacie wpłynie na podniesienie naszej hodowli. Podobnego zarządzenia należy oczekiwać od Ministra Komunikacji w odniesieniu do makuchów. W roku 1924 wywieziono makuchów zagranicę 3039 tonn w 1925 roku 8510 tonn, w 1926 roku 14,664 tonn.

Obuwie polskie konkuruje skutecznie z obuwiem niemieckiem. Dzięki niskim cenom, obuwie polskie zdobywa na rynku gdańskim coraz większe uznanie i pomyślnie konkuruje z wyrobami importowemi z Niemiec. Ostatnio sprowadzono do Gdańska od 4 do 5 tys. par produkcji polskiej. Sklepy które dotychczas posiadały wyłącznie towar niemiecki, po próbach z towarem polskim zaczynają się poważnie interesować produkcją polską i zamawiają przez tutejszych przedstawicieli większe partje.

Żelazo zdrożało. Syndykat hut żelaznych podniósł cenę żelaza do 360 złotych za tonnę, t. j. o 10 i pół procent. Cena obowiązuje od 1 kwietnia. Podwyżka ceny nastąpiła właśnie wtedy, kiedy postanowiono, iż huty i fabryki metalurgiczne w Polsce mają otrzymać w bieżącym roku budżetowym od Polskich Kolei Państwowych zamówień na sumę 200 miljonów złotych.

Z za kordonu.

Braniewo. „Ermlaendische Zeitung" donosi, że Freiherr Burchart Treusch von Buttler nad Brandenfels dopuścił się niesłychanej obrazy financamtu w Morągu. Oburzał się na podatki mu nałożone i napisał np. list do financamtu, w którym twierdził, że „przeciwko głupocie walczą napróżno nawet bogowie". W innym dawniejszym liście nazwać miał postępowanie financamtu „zbrodniczem i kłamliwem i oświadczył, że czas, ażeby wojska polskie zajęły Prusy Wschodnie i traktowały pruskie władze tak samo podle (!) jak są do tego przyzwyczajone". Ostatniego listu atoli nie wykorzystał do wytoczenia skargi prokuratorja. Sąd skazał podsądnego za obrazę financamtu na 1000 mk. kary.

Profesor Quide, słynny pacyfista, w „Die Welt am Montag" krytykuje ostro pieśń antypolską śpiewaną przez „Reichswehrę" w Królewcu z okazji przenosin sztandarów w obecności szefa armji niemieckiej gen. von Seye. Twierdzi również profesor Quide, że mowy duchownych protestanckiego i katolickiego były więcej wojownicze, aniżeli mowa szefa armji niemieckiej.

Ze świata.

Bliznięta po raz czwarty powiła pochodząca z Włoch, a mieszkająca w Chicago 40-letnia żona pewnego robotnika, nazwiskiem Carmelja. Z tego obfitego potomstwa pozostało jednak tylko 5-cioro dzieci przy życiu. Połóg ostatni odbył się w szpitalu, skąd lekarze nie chcą matki wypuścić, aby dzieci nabrały sił. Namawiano ją też, żeby odstąpiła je na własność jakim majętnym a bezdzietnym rodzinom. Ale Carmelja nie chce się na to zgodzić, chociaż mąż jej i brat są obecnie bez pracy. Oświadczyła, że pragnie mieć choć jedną parę żyjących bliźniąt.

Poradnik gospodarski.

Dżdżownica czyli glisty jako źródło białka zwierzęcego. Niemal każdy zauważył jak użyteczną i szybko działającą w kierunku przyrostu żywej wagi i produkcji jaj karmą jej białko zwierzęce. Nie da się ono w żaden sposób zastąpić białkiem roślinnem w postaci ziarna.—Ostatnio wspomniane odżywianie drobiu jest u nas aż nazbyt rozpowszechnione i w tem widzieć należy powód, że sztuki sprowadzone z chowów o wysokiej rocznej cyfrze przeciętnej produkcji jaj, nie osiągają przez nas najmniejszej ilości rocznej produkcji. Jak zaś jest to zwierzęciu potrzebne, widzimy po troskliwości z jaką poszukują kury robaczków, gąsienic i t. d. na podwórku lub w sadzie. Podawać białko zwierzęce w postaci odpadków mięsa czy mączek mięsnych nie zawsze w naszych stosunkach wytrzymuje kalkulację. Praktyczny i tani sposób podaje pewien gospodarz przez niego oddawna stosowany praktycznie: W sadzie, łące, lub nawet w polu wykopać rowy około 2 m. długości, $^1/_4$—$^1/_2$ m. szerokości i $^1/_3$—$^3/_4$ m. głębokości. Na spód rowu sypie się nieco pulchnej ziemi i wkłada słomy, siana lub liści. Po wypełnieniu rowu przykrywa się go ziemią, którą się z wierzchu udeptuje. Po 2—3 miesiącach słoma, względnie liście czy siano są już dostatecznie zbutwiałe i można przystąpić do otwarcia rowu i wydobycia dżdżownic, które powinny się znajdować w odpowiedniej ilości, jeśli rowy były w stosownem miejscu założone. Wydobywa się dziennie tylko tyle, odkrywając rów w tym celu, ile potrzeba dla danego stada. Jeśli co parę tygodni założy się nowe rowy, to jest możliwość posiadania przez cały niemal rok dżdżownic w odpowiedniej ilości jako tanią paszę treściwą dodawaną do zwykłej karmy.

Czyszczenie krów a mleczność. Gospodarze zapominają często, że pokryta włosem skóra zwierząt potrzebuje takiej samej pielęgnacji, jak ludzka skóra na głowie t. j. powinna być regularnie czyszczona i szczotkowana i że prócz tego takie regularne czyszczenie wpływa u krów bardzo dodatnio na ich mleczność. Mleczarska gazeta opisuje ciekawe próby z 2 holenderskiemi rasowemi krowami. W ciągu 7 dni bardzo starannie czyszczono je zgrzebłem i szczotką, potem w ciągu 14 dni nie czyszczono zupełnie, a następnie znów zaczęto starannie czyścić jak poprzednio. Przed okresem ponownego czyszczenia, krowy te bardzo starannie obmyto i oczyszczono, żeby usunąć brud, nagromadzony, w okresie 14 dniowym. Próbne udoje robiono w równych odstępach czasu w okresach czyszczenia i nieczyszczenia krów. Wyniki były takie, że w czasie czyszczenia uzyskano 287, a w okresie nieczyszczenia 268 litrów mleka, czyli o 19 litrów mniej.

Wesoły kącik.

Pokrewieństwo z daleka.

Sędzia do gbura, który ma być świadkiem:

— Czy z oskarżonym jesteście w pokrewieństwie?

Gbur: Tylko tak zdaleka, bo mój ojciec miał się niegdyś ożenić z matką jego, ale nie przyszło do tego.

Na łowach.

Myśliwy niedzielny, celując do zająca: „Mój zajączku! Już teraz zrób testament swój!" Wystrzelił i chybił.

Leśniczy: „O! wej, już on się śpieszy do notarjusza, aby zrobić testament swój!"

Zabiegliwa.

Matka (do Jaśka): Zanieś szybko tę starą gęś na ulicę, samochód się zbliża, niech ją przejedzie, a wynagrodzą nam ją sowicie, bo nikt jej już nie kupi.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 19 maja za dolar 8,92 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 19 maja za 100 kilo: Pszenica 63,00, żyto kresowe 54,00, kukurydza rumuńska 31,15 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Rowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Soja 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.